Rok IV. Nr. 133

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 12/13 listopada 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wojna toczy się w imię całej Europy

Przemówienie Kanclerza Hitlera w tradycyjnym dniu „Święta Poległych".

(tp) Monachjum, 10. listopada. W przededniu tradycyjnego 9 listopada, obchodzonego uroczyście w Niemczech przez Partję Narodowo-Socjalistyczną, w historycznym już lokalu monachijskim, przemawiał Führer do najstarszych swych towarzyszy i współpracowników partyjnych. Biorąc pod uwagę okolicznościowy charakter tego spotkania, łatwo zrozumieć, że właśnie w dniu, poświęconym zwłaszcza tradycjom Partji, we wszystkich rozważaniach zajmują też czołowe miejsce sprawy o zdecydowanem zabarwieniu wewnętrzno-politycznem. W równym stopniu należy jednak uwzględnić fakt, że w okresie obecnym, posiadającym decydujące znaczenie dla dalszego biegu historji świata, przeżycia i nadzieje narodu niemieckiego — zajmującego w obecnej wojnie pozycję niezwykle eksponowaną i odpowiedzialną — przeszły daleko poza swe normalne granice czasów pokojowych, zyskując zasadniczą wagę dla prawie wszystkich rozstrzygnięć na miarę światową.

Ostatnia mowa Kanclerza Hitlera, w której podkreślił on zresztą wyraźnie, że jest skierowana przedewszystkiem pod adresem narodu niemieckiego, zawiera cały **szereg niezwykle ważnych i w równej mierze ciekawych momentów.** Przekazując je uwadze czytelników, staraliśmy się zachować szczery i popularny sposób, w jaki zwykł przemawiać Kanclerz Rzeszy, rozważając najbardziej nawet skomplikowane wydarzenia polityczne, czy też wojskowe. Dlatego też każdy z naszych czytelników odniesie chyba bezpośrednie wrażenie o realistycznych, a jakże przytem i przekonywująco optymistycznych zapatrywaniach Führera co do obecnego położenia oraz co do przyszłości i skutków drugiej już wojny światowej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że niejeden z tych, którzy wiecznie tylko polują na wszelkiego rodzaju sensacje, dozna bezwątpienia i tym razem pewnego rozczarowania. Albowiem cały szereg spraw, na których wałkowaniu zależałoby najróżnorodniejszym plotkarzom, nie nadaje się do rozważania, zakreślonego ramami publicznych wystąpień. Przeciwnie, właśnie dlatego, że strona w jak najszerszem znaczeniu miarodajna posługuje się wobec nich pewnego rodzaju dyskrecją, sprawy takie — rzec można — stają się dodatkową br[illegible]ią w ręku Niemiec przez to, że okryte są tajemnicą dla przeciwników wojennych osi. Myśląc objektywnie, łatwo zresztą zrozumieć jasno i jednoznacznie sformułowane w ostatniej mowie Führera twierdzenia: **„Przeżywamy czasy, których decydującym językiem jest wymowa oręża".**

Treść mowy Hitlera.

„Nie jeden zada sobie pytanie: **Dlaczegóż to Niemcy walczą na tak rozległych frontach?** Otóż dlatego, aby ochraniać Rzeszę, aby odsunąć działania wojenne jak najdalej od granic naszego kraju. **W ten sposób oszczędzamy Niemcom tego, co stałoby się w przeciwnym razie nieszczęśliwym udziałem całego kraju.** Obecnie zaś, zaledwie kilka miast niemieckich przeżywa, lub musi przeżywać coś podobnego. Dlatego o wiele lepiej prowadzić wojnę w odległości tysiąca lub — o ile to wydaje się koniecznem — nawet dwóch tysięcy kilometrów od granic własnego państwa, niż przeżywać jej grozę tuż nad granicą kraju".

Powtórzenie eksperymentów.

„Nasi wrogowie są zawsze ci sami. Poza ich plecami działa zawsze ta sama pobudzająca siła: **międzynarodowe żydostwo.** Przecież to bynajmniej nie przypadek, że jedno i to samo państwo, które swego czasu podczas pierwszej wojny światowej korzystało z usług pewnego człowieka, aby załamać Niemcy falą zakłamanej propagandy — że to samo państwo i **dzisiaj posługuje się analogicznemi wersjami**. Wówczas człowiek ten nazywał się Wilson. **Dzisiaj człowiek ten nazywa się Roosevelt.** Ówczesne Niemcy pozbawione być może wychowania państwowego i politycznego, przytem wewnętrznie rozbite, a równocześnie nie posiadające najmniejszego uświadomienia w kwestji żydowskiej i grożącego z tej strony następstwa, ówczesne Niemcy mogły paść ofiarą tej ciemnej potęgi. **Mylą się natomiast nasi przeciwnicy, jeżeli obecnie starają się wmawiać w siebie, iż uda się im powtórzenie tego samego eksperymentu.**

„O ile bowiem wówczas byliśmy może najgorzej zorganizowanym narodem na świecie, to

dzisiaj tworzymy bez żadnej wątpliwości naród najbardziej zdyscyplinowany.

Skoro więc ktokolwiek z tamtej strony oceanu dziś jeszcze wyobraża sobie, że można było wstrząsnąć narodowemi podstawami Niemiec, to człowiek taki nie ma pojęcia o rzeczywistym obliczu współczesnych Niemiec.

Nie ma on także najmniejszego pojęcia o tem, jak dalece zrealizowały myśl socjalistyczną współczesne Niemcy, uwolnione od wszelkiego krętactwa międzynarodowego i od wszelkich zakłamanych tyrad. **Na sposób taki nie zdobyło się dotychczas żadne inne państwo.** A w tem właśnie należy szukać powodów, dlaczego przeciwko nam występuje ów odmienny świat, reprezentujący zwłaszcza interesy kapitalistyczne. Koncern ten spekulujący w myśl prywatnych i egoistycznych interesów kapitalistycznych nawet dzisiaj rości sobie prawo do rządzenia, dyrygowania, ba, nawet do maltretowania świata, jeżeli wydaje mu się, że takie właśnie postępowanie jest konieczne. Ograniczona klika ludzi, coprawda bardzo bogatych, pochodzenia żydowskiego, no i też nie-żydowskiego, w myśl naszych przeciwników winna zadecydować o losach świata. Znamy ich. **Przecież i Niemcy swego czasu, a mianowicie bezpośrednio po roku 1918 przekonały się na własnej skórze o podobnych metodach rządzenia".**

Metody amerykańskie dla Europy?

„A jeśli występuje nagle taki supergałgan — nie mogę go inaczej nazwać — taki sobie pan Roosevelt z oświadczeniem, że właśnie to on ma obowiązek ratowania Europy metodami amerykańskiemi, to odpowiem mu: „a może pan będzie taki grzeczny i z łaski swojej ratuje najpierw własny swój kraj!" W takim wypadku nie trzeba przecież było panu rozpoczynać wojny. Przydałoby się, gdyby Roosevelt starał się o włączenie do procesu pracy swych 13 miljonów bezrobotnych. Tymczasem nie dokonał tego, nie dając sobie poprostu rady z problemami wewnętrznemi Stanów Zjednoczonych. A więc taksamo, jak brytyjski jego sojusznik wciąż zajmował się jedynie przywłaszczaniem cudzej własności".

Niegrzeczność czy zaleta?

Zawsze w mojem życiu — powiedział Führer w dalszym ciągu swego przemówienia — a to już wtedy, kiedy byłem jeszcze chłopcem, przywykłem do tego, by utrzymać się przy ostatniem słowie. Wówczas było to może objawem pewnej niegrzeczności, naogół biorąc usposobienie takie należy jednak uważać za zaletę.

A więc przeciwnicy moi niech będą przekonani: **dawniejsze Niemcy złożyły broń kwadrans przed dwunastą. Tymczasem u mnie taka zasada, kończyć dopiero pięć minut po dwunastej! Stać mnie na twierdzenie, że niemal ze śmiesznością graniczy przekonanie naszych przyjaciół, iż zdołają nas zgnieść poprostu swą potęgą. W rzeczywistości bowiem my jesteśmy dzisiaj tą silniejszą stroną. Sumując zastępy tych ludzi, znajdujących się dziś w naszym obozie, gdzie walczą i pracują, przekonamy się, że jest ich więcej od tych, co zajęli pozycje po stronie przeciwnej. Pod tym względem niema najmniejszego porównania pomiędzy sytuacją dzisiejszą a sytuacją z czasów pierwszej wojny światowej.**

„Dodajmy do tego, że walka dzisiejsza jest prowadzona na podstawie zasad wojskowych.

Dysponujemy przytem potężną tradycją niemiecką. Anglicy twierdzą, że nie przegrali jeszcze ani jednej wojny. Czyżby tak było!? Przegrali przecież już wiele wojen. Ale w każdej z tych wojen walczyli aż do... ostatniego swego sojusznika...! Tak się ta sprawa przedstawia i tym właśnie różni się angielska metoda prowadzenia wojny od niemieckiej, a to już dowodzi zupełnej tępoty, jeżeli wmawiają w siebie, iż zdołają kiedykolwiek pokonać Niemcy, a zwłaszcza, że zdołają im czemkolwiek zaimponować!"

O defetystach i propozycjach pod adresem Polski.

„Zdaję sobie zupełnie dokładnie sprawę, że **walka jest bardzo ciężka.** Na tem może polega również różnica pomiędzy mną, a powiedzmy człowiekiem pokroju Churchilla. Premjer brytyjski powiada, że my — to znaczy marszałek Rzeszy i ja — że my w ostatnim czasie wygłosiliśmy mowy w płaczliwym tonie. No, proszę: jeżeli kogoś łupnę najpierw z prawej, a potem z lewej strony, a on wtedy śmie powiedzieć: „panie, pan jest absolutnym defetystą" — no, to z takim człowiekiem niema wogóle o czem gadać. Co do mnie, to od roku 1939 wcale nie odczuwam płaczliwego nastroju, raczej przed tą datą byłem naprawdę bardzo smutny. Spróbowałem przecież wszystkiego, aby jakoś uniknąć tej wojny.

W tych dniach znany uczony szwedzki Sven Hedin wydał nową książkę. Należy mu się podziękowanie za to, że w książce tej cytuje dosłownie brzmienie mojej propozycji, przeznaczonej dla Polski, a zakomunikowanej wówczas Anglikom.

Prawdę powiedziawszy, poczułem właściwie dreszcze, kiedy nanowo miałem przed oczyma tekst swej propozycji. Wdzięczny jestem Opatrzności, że tem wszystkiem inaczej jakoś pokierowała. **Gdyby bowiem wówczas przyjęto moją propozycję, toby Gdańsk byłby może niemiecki, ale pozatem wszystko pozostałoby po staremu. I przyszedłby dzień, w którym rozpoczęłaby się od Wschodu burza bolszewicka, a zanimbyśmy się spostrzegli, przewaliłaby się przez Polskę i znalazła się w odległości mniejszej niż 100 czy 50 kilometrów na wschód od Berlina. A że właśnie tak się nie stało, to zawdzięczam nikomu innemu, jak tym, którzy odrzucili wówczas moją propozycję.**

Rzecz oczywista: przed trzema laty nie byłem w stanie tego przewidzieć. Przed trzema laty po zakończeniu wojny w Polsce, raz jeszcze chciałem wyciągnąć rękę do zawarcia pokoju. Pokój taki przeciwników naszych nicby przecież nie kosztował. Jak wiadomo, rękę moją jednak odtrącono.

Zmuszono mnie do prowadzenia dalszej kampanji, a potem jeszcze jednej.

W roku 1940 znów podjąłem próbę zawarcia pokoju. I znów ją odrzucono. Tem samem sprawa ta była dla mnie załatwioną. **Każdą propozycję pokojową komentowali nasi przeciwnicy jako objaw słabości, wykorzystując ją tem samem na niekorzyść Rzeszy.** W takich warunkach więc zakrawałoby to na zaniedbywanie obowiązków, gdybym choć raz jeszcze próbował czegoś podobnego. Wtenczas zdałem sobie jasno sprawę z tego: niema już inengo wyjścia — jeden musi paść. Albo my, albo oni! A ponieważ my nie padniemy, rzecz jasna i logiczna, że padną tamci.

Demoniczne niebezpieczeństwo międzynarodowe.

„Również i inna jeszcze potęga, która w swoim czasie na terenie Niemiec dawała dużo znać o sobie, doświadczyła tymczasem na własnej skórze, że nasze proroctwa nie są bynajmniej frazesami. Mam tu na myśli tę główną potęgę, której zawdzięczamy wszystkie nieszczęścia: międzynarodowe żydostwo. Na jednem z posiedzeń Reichstagu oświadczyłem: **„Jeżeli może żydzi się łudzą, że potrafią doprowadzić do międzynarodowej wojny o rozmiarach światowych, celem ostatecznego wytępienia narodów europejskich, to rezultatem takiej wojny nie będzie wytępienie narodów europejskich, lecz wytępienie żydostwa w Europie. Chętnie wyśmiewano moje przepowiednie. Z pośród tych, którzy wówczas się śmiali, mało kto się jeszcze śmieje, a tym, którzy jeszcze teraz się śmieją, może w niedługim czasie także się już tego odechce. Poprzez Europę zrozumienie tej prawdy rozejdzie się na szeroki świat. Poznają w całości demoniczne niebezpieczeństwo międzynarodowego żydostwa. O to już postaramy się. Na terenie Europy zrozumiano już to niebezpieczeństwo. Państwo po państwie przyłącza się pod tym względem do naszego ustawodawstwa".**

Metody propagandy.

W potężnem tem zmaganiu niema więc żadnej innej możliwości, poza uzyskaniem bezapelacyjnego sukcesu. I pozostaje tylko pytanie, czy wogóle jeszcze istnieją powody, któreby pozwoliły wątpić w takiego rodzaju sukces. Otóż, jeżeli śledzimy metody agitacyjne naszych przeciwników, to można je trafnie określić tem zdaniem:

„Śpiewające radośnie pod niebiosy i śmiertelnie smutne". Niech tylko zdarzy się gdziekolwiek najmniejszy sukces dla aljantów — a już wywijają formalnie koziołki z radości. No i już zaraz twierdzą, że nas wykończyli. A potem nagle odwraca się karta, to nagle są na śmierć zasmuceni i przygnębieni. Wskazuję na jeden tylko przykład: Proszę przejrzeć sowieckie komunikaty wojenne, począwszy od dnia 22 czerwca 1941 roku. Dzień w dzień widniały tam tego rodzaju słowa: „Walki o małoznacznym charakterze", albo też „o poważnym charakterze". Bolsztwicy zestrzeliwali zawsze trzykrotnie większą ilość samolotów niemieckich.

Cyfra rzekomo przez nich zatopionego tonażu na morzu Bałtyckiem już teraz jest większa od całego tonażu, którym Niemcy wogóle dy-

sponowali przed wojną. Bolszewicy zniszczyli tyle naszych dywizyj, ileśmy wogóle nie mogli wystawić.

Przedewszystkiem jednak to jest najbardziej uderzające: **walczą oni wciąż na tem samem miejscu.** Tu i ówdzie jakoś skromnie o tem wspominają, a po upływie dwóch tygodni: „ewakuowaliśmy pewne miasto". Zasadniczo jednak walczą oni od początku wojny na Wschodzie wciąż na tem samem miejscu, no i zawsze skutecznie. Zawsze odpierają nas i w toku tego bez przerwy kontynuowanego odpierania dotarliśmy wreszcie powoli aż do samego Kaukazu. **Mówię wyraźnie „powoli".** Określenie to właściwie odnosi się do mych przeciwników, nie zaś do żołnierzy niemieckich.

Uwzględniając bowiem tempo, jakie na Wschodzie rozwinęli żołnierze niemieccy, to jest ono naprawdę gigantyczne.

Również odległości, jakieśmy tam przebyli w roku bieżącym, są potężne i jeszcze nigdy niewidziane na przestrzeni dziejów. Jeżeli niezawsze tak postępuję, jakby to sobie życzyła strona przeciwna, to stwierdzam, że oczywiście celowo rozważam bardzo dokładnie, jaką ewentualność strona przeciwna mogłaby uważać za prawdopodobną. Dopiero wówczas rozpoczynam akcję, no i czynię coś wręcz przeciwnego. **Jeżeli więc Stalin oczekiwał, że przystępujemy do ataku na odcinku frontowym, to ja wogóle nie chciałem atakować na froncie środkowym, i to nietylko dlatego, że ewentualnie Stalin by się z tem liczył, ale poprostu dlatego, że mi niebardzo na tem zależało. Ja bowiem chciałem dość do Wołgi i to w pewnym dokładnie określonym punkcie, a co więcej w pewnym, również dokładnie określonem mieście. Przypadek zrządził, że nosi ono imię samego Stalina. Proszę jednak bynajmniej nie sądzić, że maszerowaliśmy tam może z tego powodu. Miasto to mogłoby się z równem powodzeniem nazywać całkiem inaczej. Maszerowaliśmy tam dlatego, że jest to poprostu punkt o szczególnej doniosłości. Tam mianowicie łatwo odciąć 30 miljonów ton transportów na Wołdze. W tem prawie 9 miljonów ropy naftowej. W tym punkcie właśnie spływała cała pszenica, zbierana na olbrzymich obszarach Ukrainy i w rejonie rzeki Kubań, aby następnie popłynąć ku północy. Tam wydobywano rudę manganową, tam znajdował się gigantyczny punkt przeładunkowy. Właśnie chodziło mi o zdobycie tego punktu, i jesteśmy skromni: już go mamy! Pozostało tam może jeszcze parę drobniutkich skrawków ziemi. W takiej to chwili strona przeciwna powiada: „Dlaczegóż oni nie walczą szybciej?" Otóż dlatego, ponieważ nie chcę, aby tam powstało drugie Verdun, lecz wolę operować raczej zupełnie drobnemi oddziałami szturmowemi. Czas nie odgrywa dla nas żadnej roli. Już teraz żaden statek nie popłynie tamtędy wgórę Wołgi. A to właśnie rozstrzyga.**

Aljanci robili błędy strategiczne.

„Przeciwnicy Niemiec postawili nam zarzut, dlaczego tak długo czekaliśmy pod Sewastopolem. Oto czekaliśmy dlatego, ponieważ i tam nie chciałem dopuścić do masowej rzezi. **Ale Sewastopol wpadł w nasze ręce, a potem zajęliśmy cały Krym, osiągając z zaciętą wytrwałością jeden cel po drugim.** Obecnie nasi przeciwnicy podejmują się pewnych gestów, tak jakby chcieli zaatakować. Proszę nie sądzić, że mam zamiar ich uprzedzić. Pozwalamy im na ataki, jeżeli będą chcieli atakować, wówczas bowiem obrona będzie połączona z mniejszymi dla nas stratami. **Niech więc dowoli sobie atakują. Upuszczą sobie przytem porządnie krwi. A gdyby im udało się włamać do naszej linji frontowej, to proszę pamiętać, że front ten zawsze jeszcze zdołalibyśmy wyprostować. W każdym bądź razie bolszewicy nie stoją u stóp Pirenejów lub pod Sewillą — a to są właśnie te same odległości, jakie my odbyliśmy, idąc pod Stalingrad, albo powiedzmy nad Terek. A fakt przecież pozostaje faktem: tam my się znajdujemy. I nikt temu nie może zaprzeczyć.** A jeżeli już nie można znaleźć innego argumentu, to nagle odwraca się kota do góry ogonem, twierdząc, że wogóle było błędem, iż Niemcy w swoim czasie wybrali się do Kirkenes czy też do Narwiku, czy wreszcie teraz naprzykład do Stalingradu. Zaczekajmy jeszcze troszeczkę, a z pewnością dowiemy się, czy to było takim błędem strategicznym. **Obserwujemy już na podstawie wielu oznak, czy naprawdę było to takim błędem, iż zajęliśmy Ukrainę i obsadziliśmy obszar Krzywego Rogu, pełen złóż rudy żelaznej oraz, iż weszliśmy w posiadanie rud manganowych. A może to rzeczywiście było tak wielkim błędem, żeśmy zajęli obszar Kubania, stanowiący może największy spichlerz zbożowy świata? A może naprawdę było to błędem, żeśmy zajęli lub zniszczyli około 4/5 lub 5/6 wszystkich rafineryj, żeśmy zawładnęli 9—10 miljonami ton ropy naftowej, względnie żeśmy spowodowali zaniechanie produkcji. A może to było ciężkim błędem, żeśmy zapobiegli dalszemu transportowi przypuszczalnie jakichś tam 7 czy 8 czy też 9 miljonów ton na Wołdze.**

Ja naprawdę nie wiem, czy to wszystko było tylko błędem.... My przecież już powoli zaczynamy odczuwać skutki. A gdyby tak naprzykład Anglikom udało się zabrać Niemcom Zagłębie Ruhry i do tego jeszcze Ren, a potem także Dunaj i Łabę, a potem jeszcze Górny Śląsk, co odpowiada mniej więcej terytorjum Zagłębia Donieckiego i Zagłębia Krzywego Rogu i gdyby tak dostali jeszcze w swoje ręce nasze źródła naftowe, a potem jeszcze ziemię magdeburską, czyżby wówczas tak z ręką na sercu powiedzieli, że to było wielkim błędem iż zdołali wszystko to odebrać Niemcom?

Anglicy nad Renem.

„Takie kawały można wmawiać kilku ograniczonym pod względem umysłowym ludom, niezależnie od tego, czy taki ludek zechce lub nie zechce uwierzyć w to przynajmniej w pewnej części. Ale Niemcom tego nie wmówią. A jeśli nawet mnie chcieliby wmówić coś podobnego — oto moja odpowiedź jasna i wyraźna:

nigdy nie układałem moich planów strategicznych podług recept lub zapatrywań innych.

Przyznam tylko, że z pewnością popełniłem ciężki błąd, dokonując przełamania frontu we Francji, a nie korzystając z możliwości obchodzenia go od góry. A jednak to się opłaciło... W każdym bądź razie wyproszono Anglików z Francji tak, jak to musztra przewiduje, a byli oni wówczas w tak niewielkiej odległości od granicy niemieckiej. Mieli tam 13 dywizyj, a ponadto było tam przeszło 130 dywizyj francuskich, dalej około 24 dywizyj belgijskich, a wreszcie 20 dywizyj holenderskich, stacjonowanych w bezpośredniej bliskości niemieckiej granicy nad Renem nad najbardziej Niemcom drogą rzeką, Renem.

A gdzież to Anglicy obecnie się znajdują?

I gdy dzisiaj twierdzą, że posuwają się naprzód cośkolwiek tam gdzieś na pustyni, to przypominam: już kilkakrotnie posuwali się naprzód na pustyni, a następnie znów się cofali. **Rzeczą decydującą w obecnej** wojnie jest pytanie, kto zada cios ostateczny i decydujący.

Produkcja, produkcja, produkcja...

Podobnie przedstawia się **sprawa i produkcji.** Wytwarzają oni wszystko, no i rzecz oczywista, znacznie lepiej od nas. Kilka dni temu czytałem, iż Amerykanie budują nową łódź podwodną. Odrazu sobie pomyślałem, że napewno i tym razem będzie to coś najlepszego. I rzeczywiście, pod zdjęciem przeczytałem podpis: **„najlepsza łódź podwodna świata".** Oczywiście ma to być łódź i najszybsza, no i wogóle pod każdym względem najlepsza. Jak my wyglądamy wobec tego z naszemi łodziami podwodnemi, które chyba są robotą partacką...!

Ale i my nie śpimy i nie śpią również nasi konstruktorzy.

Churchill oświadczył zimą 1939/40, że niebezpieczeństwo niemieckich łodzi podwodnych zostało zażegnane, poprostu zlikwidowane. Codziennie zatapiał dwie, trzy, pięć łodzi podwodnych, niszcząc tem samem więcej, aniżeliśmy wogóle swego czasu posiadali. W rzeczywistości jednak Churchill nic nie zniszczył, lecz wówczas ponownie popełniłem „bardzo poważny błąd": mianowicie polegał on na tem, że tylko minimalnej części, stojącej do naszej dyspozycji łodzi podwodnych, kazałem wówczas walczyć, korzystając natomiast w większej części dla wyćwiczenia nowych załóg w portach macierzystych. Znikoma tylko ilość łodzi podwodnych brała wówczas udział w walce.

Ilość tak znikoma, że dziś jeszcze się wstydzę wogóle o tem mówić. Większość łodzi podwodnych i to więcej, niż dziesięciokrotna, pozostała wówczas w domu, wychowując narybek broni podwodnej.

Pewnego dnia jednak i u nas rozpoczęła się masowa produkcja, nietylko Amerykanie bowiem mogą się podjąć produkcji masowej, nawet wtedy, jeśli stwarzają pozory, jakoby tylko oni na tem się znali.

Jeśli twierdzą po drugiej stronie oceanu, że budują taką a taką ilość okrętów wojennych, zaliczając do takich jednostek wszystkie swe korwety i statki, służące do połowu śledzi, na których ustawili po jednej armatce, to może nawet mają rację. Skoro mybyśmy liczyli w ten sposób, to napewno budujemy nie mniej. **Przeciwnie, jestem przekonany, że budujemy znacznie większą ilość odpowiednich okrętów, niż oni. Fakt ten ponownie znalazł potwierdzenie.** Jakby nie było — my zatopiliśmy dotąd przeszło 24 miljony ton, to jest prawie 12 miljonów ton więcej, aniżeli ogółem zatopiliśmy w czasie pierwszej wojny światowej, zaś liczba naszych łodzi podwodnych, poważnie przekracza liczbę tych jednostek z okresu pierwszej wojny światowej. My tymczasem budujemy dalej i nadal podejmujemy się nowych konstrukcyj i to we wszystkich rodzajach uzbrojenia.

Kto posiada nowoczesną broń?

„Jeśli za oceanem twierdzą, że posiadają jakąś nową, niby cudowną broń — to nie wiadomo, czy my nie posiadamy oddawna znacznie lepszej. Jestem zwolennikiem wypuszczania nowej broni dopiero wówczas, gdy dotychczas używana już nie nadaje się więcej do walki. Dlaczego więc mielibyśmy zawczasu ujawniać fakt posiadania przez nas nowej broni?

Jest rzeczą zrozumiałą, że podczas zapasów na skalę światową, jakich dziś jesteśmy świadkami, niesposób wymagać, by nowe sukcesy sypały się, jak z rękawa. Jest to oczywistą niemożliwością. Od tego nie zależy również nic decydującego.

Decydującem jest raczej stopniowe zajmowanie pozycyj, któreby musiały w rezultacie doprowadzić do zniszczenia przeciwnika.

A tego rodzaju pozycje należy także utrzymać. Decydującem jest również ufortyfikowanie ich pozycyj, aby już nie można było ich zdobyć. A cośmy raz już posiedli, to proszę mi wierzyć, potrafimy naprawdę tak silnie utrzymać, że miejsca zajętego przez nas w ciągu wojny na terenie Europy nikomu już nie oddamy.

„Zwycięstwo aljantów".

Wojna ta z biegiem czasu przybrała olbrzymie rozmiary. Do naszych sprzymierzeńców, mianowicie Italji, Rumunji, Węgier, Finlandji i innych narodów europejskich dołączyło się dalsze mocarstwo światowe; mocarstwo, które również prawie bez przerwy ponosi same klęski. Od początku wojny Japończycy doznają samych niepowodzeń. Wszystko, czego dokonali, było błędem; ale jeśli zreasumujemy te błędy, to rezultatem ich będzie także coś wprost decydującego.

Przy tej sposobności do popełniania błędów Japończycy odebrali Amerykanom około 98% produkcji gumy. Przy tej samej sposobności zdobyli oni największą na świecie produkcję cyny i dostali w swe ręce olbrzymie źródła ropy naftowej i t. d.

A więc kiedy robi się same błędy tego rodzaju, to w rezultacie można czuć się wcale zadowolonym. I odwrotnie. Przeciwnicy nasi odnosili tylko same zwycięstwa, genjalne, pełne bohaterstwa i heroizmu, zwycięstwa planowo obmyślane i uzyskane pod dowództwem wielkich wodzów w rodzaju Mac Arthura i Wavella. Ci dowódcy, to galerja samych genjuszów, jakich dotąd świat nie widział. Piszą już tam grube książki o wodzach przeszłości, a mimo to, mimo wszystko, ludzie, którzy nie mieli żadnych dowódców, dokazali w tej wojnie w każdym bądź razie rzeczy cośkolwiek większych aniżeli tamci, i właśnie dziś z wielką ufnością spoglądają w przyszłość. Po przebyciu zeszłej zimy, zimy o tak niesłychanej grozie, jakiej nie można było przewidzieć, wtedy gdy rok temu przemawiałem. **Wówczas wielu przygniatało wspomnienie losów Napoleona z roku 1812, a przecież zima z roku 1812 była zaledwie w połowie tak groźna, jak ta zima, którą przeżyliśmy w roku ubiegłym. W tym roku jesteśmy już inaczej przygotowani. Przypuśćmy, że także i w ciągu tej zimy ten lub ów może odczuć jakieś braki, ale w zasadzie jesteśmy przygotowani na pewne stawianie czoła nadchodzącej zimie. O tem możecie być przekonani. Gdyby nawet była ona tak samo ciężka, jak poprzednia, to wszystko to, co przeżyliśmy ubiegłej zimy, tym razem nam się nie zdarzy. Niespodzianki przyrody, które nas nie potrafiły ubiegłej zimy powalić, dodały nam tylko sił!**

z drugiej zaś strony żaden cios, który nam chciano zadać, nie doprowadził do pożądanego rezultatu. Jakiż to wrzask triumfalny podniesiono w chwili, kiedy pierwsi Anglicy wylądowali w Boulogne, a następnie posunęli się naprzód. Wystarczyło sześć miesięcy, aby ten wrzask triumfalny zamarł. Zmieniła się sytuacja. I tym razem również zmieni się sytuacja. Można mieć pełne zaufanie, że naczelne dowództwo i niemiecka armja uczynią wszystko, co musi i co może być uczynione.

Złoto i praca.

Pod jednym tylko względem, przyznam się, nie możemy współzawodniczyć z naszym przeciwnikiem. Nie ulega wątpliwości, że **naród niemiecki, jeśli chodzi o złoto, jest może najuboższym narodem na świecie.** Przyznaję, że złota nie mamy. **Tem jednak co posiadamy, jest praca naszych robotników.** Posiadamy świętą cnotę pracowitości i święty przymiot silnej woli. A w ostatecznym bilansie takiej walki na śmierć i życie te walory są tysiąckroć bardziej rozstrzygające niż złoto.

Cóż bowiem mają dziś Amerykanie ze swych skarbów, pełnych złota?

Co najwyżej mogą sobie dać zrobić z niego sztuczne szczęki. Gdyby posiadali choćby 10 fabryk syntetycznej gumy, to posiadałyby one o wiele większą wartość, niż ich cały skarbiec złota. Wnieśliśmy zato podstawową zasadę dowodzenia w takiej walce. **Niemcy wprawdzie nie posiadają czołgów bez kół ogumowanych, ale Anglicy dziś już mają takie czołgi.** My tę wojnę przetrzymamy także pod względem ilości posiadanych zapasów i to jeszcze jak? My bowiem zapewniliśmy sobie posiadanie terytorjów, obfitujących w surowce niezbędne do przetrzymania pod każdym względem tej wojny. A możeby ktoś powiedział: „Tego przecież wcale nie widać". — Tak, to jest rzeczą prostą. Nie myślcie, moi międzynarodowi panowie krytycy, że naprzykład przed zburzonemi mostami kolejowemi lub torami na wschodzie, przed zniszczonemi zaporami wodnemi lub kopalniami kruszców, czy też przed zdemolowanemi kopalniami węgla stoimy z rękami w kieszeni i bezczynnie się na nie gapimy. O nie! W tym roku dobrześmy pracowali! Teraz zaczyna się to stopniowo rentować, a kiedy nadejdzie następny rok, to dopiero wtedy zbierzemy w pełni plony naszej pracy.

Nasze uderzenia są gruntownie przygotowane.

Bez względu na to, gdzie przebiegają fronty,

Niemcy wszędzie odparowują wymierzone ciosy i przejdą do ataku.

Ani przez jedną sekundę nie wątpię, że nasze sztandary na końcu okryją się chwałą zwycięstwa.

Jeżeli Roosevelt dokonuje dziś nowego ataku na północną Afrykę, pozorując to tem, że musi ją rzekomo chronić przed Niemcami i Włochami, to szkoda tracić słów na dyskutowanie nad jego zakłamanemi frazesami. jest on niewątpliwie najbardziej obłudną postacią z tego całego klubu, który stoi przeciwko nam. Ale rozstrzygające i ostatnie słowo wypowie z całą pewnością nie pan Roosevelt. O tem może on być przekonany. Nasze wszystkie uderzenia przygotujemy i to jak zawsze gruntownie. A zawsze dotychczas godziły one w przeciwnika we właściwym czasie,

Wojna toczy się w imię całej Europy.

Oczywiście obecna wojna to nietylko zmagania, prowadzone wyłącznie w interesie Niemiec. Wojna ta toczy się w imię całej Europy. Ten fakt pozwala tylko zrozumieć fakt, iż znaleźliśmy tylu przyjaciół, począwszy od północy aż na południe. Ci nasi przyjaciele częściowo walczą w naszych szeregach, a częściowo, jako samodzielne armje naszych sprzymierzeńców, wypełniają ten najpotężniejszy front w historji świata. **W tych warunkach jest naszem niezłomnem postanowieniem, że pokój, który wreszcie nadejdzie, bo nadejść musi, będzie naprawdę pokojem dla Europy. Pokój ten nie będzie połączony z uprzywilejowaniem dla pewnych ludzi o wydelikaconym instynkcie, dla pewnych ideowych i materjalnych wartości.**

Eden i jego ideowe wartości.

Nie wiemy bowiem, jaki instynkt posiada pan Eden dla wartości ideowych. Jeszcze nie miał okazji do popisania się tem. Jego postępowanie także nic o tem nie mówi. **Przedewszystkiem jednak kultura jego kraju nie ma żadnych cech, jakieby nam mogły zaimponować.** Nie chcę zaś już wogóle mówić o tym człowieku z tamtej strony oceanu. **Z pewnością instynkt aljantów dla wartości ideowych jest mniejszy, niż nasz.** Ośmielę się zaryzykować twierdzenie, że my daliśmy światu więcej wartości ideowych, niż towarzystwo, stojące pod opieką pana Edena. To samo tyczy się krajów, z nami sprzymierzonych. Niektóre z nich mogą się pochlubić kulturą wiekową, w porównaniu z którą, kultura anglosaska jest naprawdę młodzieńcza, jeżeli już nie chcemy użyć wyrażenia w powijakach. Co się jednak tyczy wartości materjalnych, to wierzę mocno, że jeżeli o to chodzi, to mają oni na nie instynkt bardzo czuły. Ale taki instynkt i my posiadamy. Taka tylko zachodzi różnica, że my staramy się wszelkiemi siłami, aby materjalne wartości Europy przypadły w przyszłości w udziale także narodom europejskim, nie zaś małej międzynarodowej klice finansowej, nie mającej z kontynentem nic wspólnego. — To nasze postanowienie jest nieugięte i bezkompromisowe. **Narody Europy nie poto walczą ,aby potem przyszła znowu grupka ludzi „z wydelikaconym instynktem" i wykorzystywała ludzkość, pozostawiając miljony bezrobotnych na łasce losu, aby móc tylko napełniać swoje kasy pancerne.** Jeżeli odstapiliśmy od standardu złota, to mieliśmy ku temu ważne powody. **Chcieliśmy mianowicie w ten sposób stworzyć przesłanki, wykluczające zgóry takie właśnie pojmowanie spraw gospodarczych i stosowanie w praktyce życia gospodarcze-**

go takich zasad. A to jest całkiem pewne:

z obecnej wojny Europa wyjdzie pod względem gospodarczym o wiele zdrowsza, aniżeli była przedtem.

Wielka bowiem część naszego kontynentu, który dotychczas był zorganizowany przeciwko interesom Europy, odtąd zostanie wciągnięta w służbę narodów europejskich. Mógłby mi teraz ktoś powiedzieć taki argument: **„tak, a więc pan chce przesiedlić Holendrów“.** Otóż ja nie chcę nikogo przeszczepiać na inny grunt, ale sądzę, że **wielu ludzi może się czuć wtenczas szczęśliwymi, jeżeli mogą otrzymać swój kawałek ziemi i na niej pracować** i jeżeli nie potrzebują tak się mozolić i kłopotać, jak to dzisiaj się dzieje na tym przeludnionym kontynencie. Przedewszystkiem jednak będą oni szczęśliwi, jeżeli plon tej pracy przypadnie w udziale im samym i ich narodom, a nie jakiejś kasie pancernej, znajdującej się, dajmy na to, w banku londyńskim lub nowojorskim. Z tego powodu wierzę, że koniec tej wojny będzie stanowił również podzwonne dla tyranji złota. Będzie to równocześnie ostateczny koniec tej całej sfery, która ponosi winę dzisiejszej wojny.

Twarda dyscyplina pracy.

Istnieją tacy przeciwnicy, którzy nie znają pardonu, a dla których istnieje tylko jedna możliwość: albo my padniemy, albo padnie przeciwnik. Zdajemy sobie z tego sprawę i jesteśmy na tyle męscy, aby mieć odwagę, z lodowatym spokojem spojrzeć tej prawdzie w oczy.

I tu znowu zachodzi różnica pomiędzy nami a panami w Londynie i w Ameryce.

Jeżeli ja od żołnierzy niemieckich wiele wymagam, to nie wymagam więcej, niżbym sam był gotów w każdej chwili dokonać. Jeżeli od Narodu Niemieckiego wiele wymagam, to nie więcej, niż sam pracuję. Jeżeli od wielu wymagam nadliczbowych godzin pracy, to przyznam się, że nie wiem już, co w mojem życiu jest godziną nadliczbową. Każdy poszczególny człowiek czuje się szczęśliwym, jeżeli w pewnym czasie może odejść od swego warsztatu pracy i powiedzieć sobie: jestem wolny. Ja od mojej pracy nie mogę odejść. Idzie ona za mną w dzień i w nocy. Myśl urlopu wydawałaby mi się śmieszną. Z tego powodu od nikogo innego nie wymagam więcej, aniżeli od siebie samego lub też, co sam jestem gotów wykonać. Już dawniej kilkakrotnie powiedziałem: „Jeżeli w pewnych okresach przez dłuższy czas nie przemawiam, to nie oznacza to bynajmniej, ażebym miał stracić głos. Uważam jedynie, że przemawianie byłoby celowe. Również i dzisiaj ma się sprawa podobnie. Co tu dużo mówić?

Ostatecznie dzisiaj ma głos front.

Ja pragnę przemawiać tylko w wyjątkowych wypadkach. Głos frontu jest bowiem dostatecznie wymowny. Głosu tego naśladować nikt nie potrafi. **Tak czy owak, dla przeciwników zagranicznych nie przemawiam.** Jeżeli pan Roosevelt mówi, że nie słucha moich mów, — to oświadczam, że bynajmniej nie mówię dla pana Roosevelta. Do niego przemawiam jedynie tym instrumentem, którym wyłącznie można do niego w obecnej chwili przemawiać. A głos tego instrumentu jest donośny i dostatecznie wyraźny.

Armja niemiecka poprzez Francję nieokupowaną maszeruje nad Morze Śródziemne.

Rząd francuski ma możność przeniesienia się do Wersalu. Propozycja jak najszerszej współpracy niemiecko-francuskiej. Orędzie Führera do narodu francuskiego.

Berlin, 11 listopada. We wczesnych godzinach popołudniowych wydano z głównej kwatery Führera urzędowy komunikat o wkroczeniu wojsk niemieckich do nieokupowanej Francji. Komunikat ten ma następujące brzmienie:

Z głównej kwatery Führera, 11 listopada.

Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: Niemieckie oddziały wojskowe przekroczyły rano w dniu 11 listopada linję demarkacyjną nieokupowanego terenu Francji, celem zabezpieczenia francuskiego terytorjum wobec przyszłego przedsięwzięcia lądowania amerykańsko-brytyjskiego w południowej Francji. Ruchy wojsk niemieckich mają przebieg planowy.

W dniu 11 listopada wydał Führer następującą proklamację do Narodu Francuskiego:

Francuzi! Oficerowie i żołnierze armji francuskiej!

W dniu 3 września 1939 została przez rząd angielski wypowiedziana bez powodu i bez jakiejkolwiek okoliczności tłumaczącej wojna Rzeszy Niemieckiej.

Udało się wtedy, niestety, odpowiedzialnym aranżerom tej wojny spowodować również rząd francuski do przyłączenia się do angielskiego wypowiedzenia wojny.

Dla Niemiec stanowiło to niezrozumiałe wyzwanie.

Rząd niemiecki nie miał zamiaru żądać czegokolwiek od Francji i niczego nie wymagał. Nie stawiał wobec Francii żadnych przypuszczeń, któreby mogły ją obrazić.

Naród niemiecki, który musiał wtedy krwią swoich synów przeciwstawić się temu atakowi, nie odczuwał żadnej nienawiści wobec Francji. Mimo to sprowadziła w ten sposób rozpętana wojna na niezliczone rodziny w obu krajach boleść i nieszczęście.

Po załamaniu się francusko-angielskiego frontu, które przez ucieczkę Anglików z Dunkierki przybrało cechy katastrofy, zwrócono się do Niemiec z prośbą o zezwolenie na zawieszenie broni.

Naród Niemiecki nie żądał w umowie zawieszenia broni niczego, coby mogło uchybić honorowi armji francuskiej. Trzeba było jednak zabezpieczyć się przeciwko temu, aby jak to leżało w interesie brytyjskich podżegaczy wojennych, wojna przez płatnych agentów prędzej czy później nie rozpoczęła się na nowo.

Nie było jednak celem Niemiec upokorzyć Francje albo ją zniszczyć lub też zdruzgotać francuskie imperjum światowe, lecz przeciwnie, było celem stworzyć przez późniejszy rozsądny pokój ogólną atmosferę wzajemnego porozumienia w Europie.

Od tego czasu starała się Anglia, a obecnie też Ameryka, stanąć na ziemi francuskiej, aby wojnę, jak to leży w ich interesie, kontynuować na obcej ziemi. Po fatalnem załamaniu się tych wszystkich napadów, nastąpił teraz anglo-amerykański napad na zachodnie i północno-afrykańskie kolonje. Tutaj walka jest wskutek słabości francuskich załóg łatwiejsza jak przeciwko wybrzeżom na zachodzie bronionym przez Niemcy.

Od 24 godzin wiadomem jest rządowi niemieckiemu, że w rozszerzeniu tych operacyj następny atak ma nastąpić w jednem miejscu w rejonie południowo-francuskiego wybrzeża.

Wobec tych okoliczności musiałem zdecydować się na wydanie armjom niemieckim rozkazu do natychmiastowego przemarszu przez dotychczas nieokupowany teren, aby zająć pozycje przewidziane przez anglo-amerykańskie wojska lądujące.

Dlatego też wojsko niemieckie nie przychodzi jako nieprzyjaciel narodu francuskiego i jako nieprzyjaciel jego żołnierzy. Nie ma ono zamiaru rządzić na tych teryjtorjach. Ma tylko za cel: odparcie, łącznie ze swoimi sojusznikami każdej amerykańsko-angielskiej próby lądowania.

Marszałek Pétain i jego rząd są na pełnej swobodzie i mogą spełniać swoje obowiązki jak dotychczas. Nic też nie stoi na przeszkodzie w spełnieniu ich dawniej wyrażonego życzenia powrócenia do Wersalu i rządzenia stamtąd Francją. Wojska niemieckie otrzymały polecenie swojem zachowaniem jak najmniej być uciążliwemi narodowi francuskiemu. Niechaj naród francuski zastanowi się, że przez stanowisko swego rządu z roku 1939 naród niemiecki został wplątany w ciężką wojnę, która sprowadziła na setki tysięcy rodzin ciężkie cierpienia i troski.

Jest życzeniem niemieckiego rządu i jego żołnierzy o ile można nie tylko chronić granice francuskie wspólnie z przynależnemi do francuskich sił zbrojnych, ale przedewszystkiem też wspomagać przy przyszłem zabezpieczeniu afrykańskich posiadłości narodów europejskich przed bandyckiemi napadami.

Tylko tam, gdzie przez ślepy fanatyzm albo też płatnych angielskich agentów posuwanie się naszych oddziałów miałoby natrafić na opór, rozstrzygnięcie pozostawione będzie broni. Zresztą będą napewno odczuwać liczni Francuzi zrozumiałe życzenie uwolnienia z pod okupacji.

Wszyscy jednak mogą być przekonani, że również niemieccy żołnierze woleliby pozostać przy żonie i dziecku lub też w domu rodzinnym i móc spokojnie pracować. Im prędzej więc zostaną zniszczone siły, które od 300 lat podjudzają państwo przeciwko państwu i które również Francję obrabowały w przeszłości, a obecnie zamierzają również obrabować, tem prędzej życzenia okupowanego terenu francuskiego i okupujących żołnierzy niemieckich wspólnie się ziszczą.

Wszystkie specjalne zagadnienia zostaną załatwione i rozwiązane w porozumieniu z francuskiemi władzami.

Podpisano: ADOLF HITLER
11 listopada 1942 r.

Korzystne zwalczanie aljanckiej floty na morzu Śródziemnem.

Z Głównej Kwatery Führera, 11 listopada.

Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na Kaukazie zachodnim i na odcinku rzeki Terek odparto liczne nieprzyjacielskie ataki w gwałtownych bojach i rozbito zgrupowania nieprzyjaciela ogniem artyleryjskim.

W Stalingradzie żywa działalność oddziałów szturmowych.

Na froncie dońskim odparły wojska rumuńskie nieprzyjacielskie ataki. Lotnictwo bojowe interwenjowało skutecznie w walkach na ziemi. Wojska węgierskie udaremniły próbę nieprzyjacielską przeprawienia się przez rzekę. Na środkowym i północnym odcinku frontu przeprowadzono własne działania oddziałów szturmowych i odparto kilka nieprzyjacielskich ataków. Samoloty bojowe i nurkowe kontynuowały swoje ataki przeciwko zgrupowaniom wojsk nieprzyjacielskich i linjom kolejowym.

Na froncie egipskim zamierzone ruchy niemieckich i włoskich oddziałów wojskowych, które w korzystnych potyczkach zniszczyły 12 nieprzyjacielskich aut pancernych, kontynuowano. Lotnictwo brytyjskie straciło 4 samoloty.

Niemieckie i włoskie myśliwce zestrzeliły w walkach powietrznych z przeważającemi siłami lotniczemi nieprzyjaciela od dnia 5 do 10 listopada 27 samolotów.

Niemiecko-włoskie siły lotnicze zwalczały w dalszym ciągu amerykańsko-brytyjską flotę lądującą na wybrzeżu północnej Afryki. Jeden lotniskowiec i jeden wielki okręt handlowy otrzymały trafienia. Samoloty bojowe zestrzeliły trzy nieprzyjacielskie myśliwce.

W nocy na 10 listopada nawiązały ścigacze kontakt z nieprzyjacielskim konwojem przy wschodniem wybrzeżu brytyjskiem, i zatopiły w gwałtownych walkach przeciwko brytyjskim krążownikom 4 okręty, o pojemności 11.000 brt. i uszkodziły dwa okręty, jak również okręt zabezpieczający trafieniami torped. Wszystkie ścigacze powróciły. Jeden własny w walce uszkodzony ścigacz został przyholowany do niemieckiego punktu oparcia.

Na wybrzeżu okupowanych terenów zachodnich zestrzelono 4 brytyjskie bombowce

Na północnym Atlantyku trafiła niemiecka łódź podwodna brytyjski okręt wojenny klasy „Queen Elizabeth“ torpedą. Zauważono dużą eksplozję.

W Tunisie w dalszym ciągu spokój.

Dakar w stanie alarmowym.

Vichy, 11 listopada. **Raporty i sprawozdania, nadeszłe tu w ciągu dnia dzisiejszego, dają następujący obraz sytuacji w północnej Afryce:**

Położenie w Marokku pogorszyło się. **Miasto Mehdia na północ od Rabatu padło. Na wschód od Casablanki toczą się gwałtowne walki.** W walkach tych wzięto do niewoli pewną ilość jeńców.

Na północ od Sebu udało się wojskom amerykańskim wylądować w sile tysiąca ludzi. Wojska francuskie szykują się do stawienia im oporu. Z Meknes i Fezu wysłano posiłki, które koło Fedala utworzyły przyczółek mostowy. Wojska amerykańskie, które wylądowały w Safi, zatrzymano.

We wszystkich miastach w Marokku panuje spokój.

O wysadzeniu nowych wojsk amerykańskich doniesiono z Adagir i Mogador.

Według informacyj, podanych przez generalnego gubernatora Boissona w jego orędziu do marszałka Petaina i rządu francuskiego,

Dakar od chwili rozpoczęcia lądowań w Afryce północnej, znajduje się w stanie alarmowym.

Na terenie Algieru wojska amerykańskie znajdują się na zachód od Saint Cloud i na południe od Valmy. Dotarły one do pasa okolicznego miasta Perregeaux. Akcja lądowania koło Arzew odbywa się w dalszym ciągu. **Okrążenie przez Amerykanów miasta Oran staje się coraz ciaśniejsze.** Oran stawia wciąż jeszcze opór. We wtorek około godziny 11.45 czołgi amerykańskie wtargnęły do miasta. Wojska wysadzone na ląd zajęły pagórek i fort Santa Cruz, który panuje nad całą zatoką. Lotnisko La Senia zajęto po poprzedniem bombardowaniu, natomiast Mers el Kebir utrzymują w dalszym ciągu wojska francuskie. Francuskie baterje nadbrzeżne odpędziły dwie wielkie jednostki marynarki amerykańskiej, usiłujące zbliżyć się do portu.

Marszałek Petain naczelnym wodzem.

Biuro szefa państwa francuskiego komunikuje: We wtorek o godzinie 12.30 marszałek Pétain powziął następującą decyzję: **„W nieobecności admirała Darlana obejmuję od dzisiajszego dnia naczelne dowództwo nad siłami zbrojnemi na lądzie, w powietrzu i na morzu. Dziś istnieje tylko jedno rozwiązanie, to jest każdy musi wypełnić swój obowiązek w porządku, spokoju i karności“.**

W Tunisie w całym kraju i we wszystkich miastach panuje w dalszym ciągu spokój i porządek.

Dalej donoszą z Vichy, że

personal ambasady Stanów Zjednoczonych w Vichy oraz czynni tam dotychczas korespondenci amerykańscy zostali wysłani do Chatel Guyon.

Wręczono im ich paszporty. Ze swego nowego miejsca pobytu przewiezieni oni zostaną prawdopodobnie do Pau, gdzie ma być im przydzielone miejsce zamieszkania pod wartą wojskową. Tutaj będą oni oczekiwali na przybycie ze Stanów Zjednoczonych personalu ambasady francuskiej w Waszyngtonie oraz dziennikarzy francuskich, celem wymiany.

Z Gibraltaru donoszą o przybyciu tam pierwszych transportów rannych żołnierzy brytyjskich.

Ataki lotnictwa osi przed Algierem.

Rzym, 11 listopada. **Włoskie samoloty wywiadowcze, jak donosi agencja „Stefani“ z terenu operacyjnego, kontrolowały od samego początku jednostki floty aljanckiej, dokonujące z Gibraltaru wypadów na morze Śródziemne.**

Już w dniu 6 listopada pomimo gęstej mgły i złych warunków widoczności były one w możności złożyć meldunki o składzie, kierunku jazdy i szybkości formacyj aljanckich. Włoskie samoloty wywiadowcze, współdziałające z lotnictwem niemieckiem, były zmuszone nadlatywać całkiem blisko formacji aljanckiej, w związku z czem były w znacznym stopniu wystawione na silny ogień artylerji przeciwlotniczej i akcji obronnej aljanckich samolotów myśliwskich. W dniu 7 listopada działalność wywiadowczą jeszcze bardziej wzmocniono i przyspieszono. W przeciwieństwie do poprzednich prób przedarcia się konwojów brytyjskich przez kanał Sycylijski, tym razem konwój płynął nie w zwartej formacji, lecz podzielony na pojedyńcze eskadry, posuwające się bardzo powoli. Eskortowały je amerykańskie 4-motorowe bombowce i myśliwce brytyjskie, posiadające swoje punkty oparcia na lotniskowcach. Akcję wywiadowczą kontynuowano wzdłuż wybrzeża Algieru. Również w dniu 8 listopada działalność wywiadowcza trwała nieprzerwanie od świtu do zmierzchu. Wieczorem dnia 8 listopada zespoły włoskich samolotów torpedowych wraz z formacjami bombowców niemieckich wystartowały ze swych baz operacyjnych i zaatakowały nocną porą liczne okręty wojenne i transportowe w porcie Algieru. Pomimo silnej obrony aljanckiej oraz prób otoczenia się sztuczną mgłą załogi samolotów mogły zauważyć wysokie słupy płomieni i pożary na szeregu jednostek.

Załoga jednego włoskiego samolótu torpedowego, który przymusowo lądował na morzu, została rankiem dnia 9 listopada wyratowana. Załoga opowiada, że celnie ugodziła jeden aljancki krążownik i widziała jak tonął. Z powodu ograniczonych warunków widoczności członkowie załogi nie mogli z pewnością podać wyników dalszych walk.

Ostatnie komunikaty z Afryki północnej.

Vichy, 11 listopada. **Ministerstwo informacyj donosi, co następuje:**

Marokko: W poniedziałek wieczór generalny rezydent zdementował, jakoby w Agadir i Mogador odbyły się lądowania.

Casablanca: Od 20-tej godziny kolumna amerykańska, która zmierzała z kierunku Fedala, była wstrzymana przez gwałtowny ogień altyleryjski. Obrona była wspierana przez działa średniego kalibru z okrętu liniowego „Jean Bart“. W tej chwili krążyły po morzu trzy torpedowce i pięć transportowców.

Oran: We wtorek rano sytuacja przedstawia się następująco: Trzy baterje nadbrzeżne są czynne. Port zamknięto dobrowolnie. Na południu jest miasto wolne od Amerykanów.

Dalszy komunikat, nadeszły z Afryki północnej do Vichy, brzmi: Wojska francuskie, ściągnięte z dalszych okolic, maszerują na Oran, celem ponownego uwolnienia tego miasta od aljantów. W okolicy Orleansville i Blida bataljony francuskie nawiązały kontakt bojowy z aljantami. Postawa wojsk generała Nogues jest znakomita. W ciągu 48-miu godzin wojska francuskie trzykrotnie odbijały Mehedia, dzięki czemu zapobieżono wszelkim dalszym wysadzeniom wojsk koło tego miasta.

W rejonie Algieru jedna kolumna amerykańska posuwa się w kierunku Bou-Saada; wojska francuskie, znajdujące się w głębi kraju, czynią jednak przygotowania do stawienia tym wojskom amerykańskim zaciętego oporu. Wojska francuskie trzymają się w rejonie Blida i Kolea.

W Oranie, gdzie Amerykanie zdołali się usadowić, kontrataki wojsk francuskich są bardzo żywe. Strącono 20 maszyn aljanckich.

Generalny gubernator Chatel, który objął swoje stanowisko w bardzo ciężkich warunkach, ujął w swoje ręce kierownictwo spraw państwowych w Algierze w imieniu rządu francuskiego. Jest on „duszą cywilnego oporu“.

Orędzie sułtana Marokka.

Lizbona, 11 listopada. **Radjo marokańskie — według doniesienia z Tangeru — ogłosiło orędzie sułtana Marokka do wszystkich Mahometan.**

W orędziu tem sułtan apeluje do zachowania wierności Francji i współpracy w obronie Marokka.

Okręty aljanckie zatopiono.

Skuteczne operacje niemieckich bombowców i łodzi podwodnych u wybrzeży francuskiej Afryki północnej.

Berlin, 11 listopada. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 10 listopada:**

Podczas lokalnych akcyj bojowych w górach pomiędzy Noworosyjskiem a Tuapse zdobyto kilka wyżyn i w kilku miejscach odparto ataki sowieckie.

Na odcinku Tereku szczególnie ciężkie warunki atmosferyczne i terenowe utrudniały walki ofensywne wojsk niemieckich i rumuńskich. Pomimo silnych kontrataków w zaciętych walkach uzyskano dalsze postępy. Na północny wschód od Mosdok atak niemiecki, przeprowadzony podczas gwałtownej burzy śnieżnej, rozbił pułk kawalerji sowieckiej i jedną dalszą sowiecką grupę bojową.

W Stalingradzie działalność oddziałów zwiadowczych.

Na froncie Donu wojska rumuńskie odparły w kontrwypadzie atakujących bolszewików. Na północny zachód od Woroneża oddziały wypadowe zniszczyły pewną liczbę bunkrów sowieckich wraz z załogami.

Na środkowym i północnym odcinku frontu znaczne siły samolotów bojowych skoncentrowanemi atakami kontynuowały zwalczanie sowieckiej komunikacji dowozowej. Silnie obsadzone dworce zniszczono, trafiono kilka pociągów i magazynów zaopatrzeniowych. Podczas nocy samoloty bojowe wznieciły pożar wśród urządzeń dworca kolejowego w Toropez.

W Afryce północnej wojska niemiecko-włoskie odsunęły się dalej na zachód. Wywierających nacisk Anglików powstrzymano w gwałtownych walkach straży tylnych. Niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły pięć myśliwców brytyjskich.

Eskadry samolotów bojowych i łodzi podwodnych podczas daleko sięgających ataków dziennych i nocnych, skierowanych przeciwko amerykańsko-brytyjskim siłom morskim i statkom transportowym u francuskiego wybrzeża północno-afrykańskiego, uzyskały nowe sukcesy. Samoloty bojowe wznieciły pożar na jednym krążowniku i uszkodziły bombami dalszy krążownik. Pozatem kilkakrotnie ciężko trafiono 8 wielkich statków handlowych, w czem jeden statek pasażerski o pojemności 19.000 ton i 1 jeden transportowiec o pojemności 10.000 ton. Łodzie podwodne zatopiły wielki transportowiec wojskowy o pojemności 14.000 ton, uszkodziły dwoma torpedami 1 transportowiec wojskowy o pojemności 18.000 ton i zniszczyły korwetę. Podczas nocnego ataku przeciwko strzeżonej formacji krążowników storpedowano 2 aljanckie okręty wojenne, z których jeden eksplodował. Zatonięcia drugiego nie zdołano zaobserwować wskutek powstającego silnego dymu.

Bombowce brytyjskie w ciągu ub. nocy zrzuciły bomby rozpryskowe i zapalające na kilka miejscowości Niemiec północnych i północno-zachodnich. Ludność cywilna poniosła nieznaczne straty. Podczas tych ataków i podczas nalotów dziennych w kierunku wybrzeża okupowanych obszarów zachodnich, aljanci stracili 20 samolotów, w czem również kilka 4-motorowych bombowców.

Baterje dalekonośne niemieckiej marynarki wojennej, oraz niemieckiej armji lądowej ostrzeliwały Dover, Folkestone, brytyjskie pozycje artylerji na wybrzeżu Kanału, oraz cele na Kanale.

Nowy rząd duński.

Kopenhaga, 11 listopada. **Dotychczasowy rząd duński z ministrem stanu Buhlem na czele ustąpił. Kierownictwo nowego rzadu objął dotychczasowy minister spraw zagranicznych Eryk von Scavenius, zatrzymując równocześnie stanowisko ministra spraw zagranicznych. Z gabinetu ustąpili czterej ministrowie, mianowicie dotychczasowy minister stanu, minister Alsing-Andersen, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Knud Kristensen oraz dotychczasowy minister spraw kościelnych Fibiger.**

Pozostali na swych urzędach: minister wojny Brorsen, minister sprawiedliwości Thune Jaconsen, minister handlu, przemysłu i żeglugi Halfdan Hendrdiksen i minister rolnictwa Bording.

Ministerstwo pracy i opieki społ. oraz ministerstwo robót publicznych i komunikacji podzielono na dwa samodzielne ministerstwa z zastrzeżeniem nowego rozgraniczenia zakresów pracy. Dotychczasowy minister robót publicznych i komunikacji Gunnar Larsen obejmuje ministerstwo robót publicznych w nowej jego formie. Dotychczasowy minister pracy i opieki społecznej Kjaerboel obejmuje ministerstwo pracy w nowym jego zakresie działania.

Dotychczasowy minister oświaty Joergensen obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych.

Nowomianowani zostali: dotychczasowy szef departamentu w ministerstwie dla spraw kościelnych, Krogh-Holdoel min. dla spraw kościelnych, dotychczasowy szef wydziału finansów w ministerstwie finansów Kofoed ministerem finansów, dotychczasowy inspektor dla spraw nauczania w szkołach gimnazjalnych dr Hoejeberg Christensen ministrem oświaty, poseł do Folkstingu, Elgaard ministrem komunikacji, zaś przewodniczący duńskich związków zawodowych Laurits Hahsen ministrem opieki społecznej.

Szef brytyjskiej misji wojskowej odwołany z Czungkingu.

Szanghaj, 11 listopada. **W Czungkingu zakomunikowano oficjalną wiadomość o fakcie odwołania generała-majora Bruce ze stanowiska szefa brytyjskiej misji wojskowej w Czungkingu.**

Gen. Bruce powrócił już w dniu 30 października na teren Indyj brytyjskich. Stanowisko po nim zajął generał-porucznik Grimsdale, który równocześnie pełnić będzie nadal obowiązki attache wojskowego przy ambasadzie brytyjskiej w Czunkingu.

Zmiany personalne w marynarce brytyjskiej.

Sztokholm, 11 listopada. Stanowisko dotychczasowego przewodniczącego delegacji admiralskiej brytyjskiej w Waszyngtonie admirała Cunninghama obejmuje, według doniesień brytyjskich, admirał Sir Percy Neville, dotychczasowy naczelny dowódca obszarów wybrzeżnych. Admirał Sir Mac Haughton został mianowany nowym naczelnym dowódcą zachodnich obszarów nadbrzeżnych, natomiast kapitan C. B. Berry kontradmirałem w służbie czynnej i równocześnie następcą admirała Mac Haughtona na stanowisku oficera artylerji przeciwlotniczej broni podwodnej.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Numer akt. 113/42.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura, mający kancelarję w Szczekocinach, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 grudnia 1942 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Szczekocinach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Władysława Warota nieruchomości wiejskiej, położonej we wsi Sprowa gm. Słupia pow. Jędrzejowskiego, składającej się z 4-ch hektarów 46 arów ziemi w 5 oddzielnych kawałkach i stanowi częściowo ziemię orną, częściowo łąki z torfowiskiem, oraz zabudowań gospodarskich. Domu mieszkalnego parterowego, krytego dachówką, zbudowanego z drzewa, o 3 ubikacjach i sieni, stodoły drewnianej krytej słomą o dwóch zapolach. Budynki w stanie dobrym.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 3.750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 500 i wykazać się pozwoleniem Pana Kreishauptmanna w Jędrzejowie na kupno tej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Szczekocinach przy ul. Senatorskiej, sala posiedzeń.

Dnia 3 listopada 1942 r. Komornik.

Koniec „Obwieszczeń Urzędowych“

Zastrzegam prawo używania dowodu osobistego wydanego przez Zarząd Gminy Sędziszów, na nazwisko Juszczyk Feliks, zamieszkały w. Krzciecice, pow. Jędrzejów. 496

Skradziono dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Wodzisław, oraz Bezugschein na nazwisko Żelichowski Józef, zam. Wodzisław, pow. Jedrzejów. 497

Zagubiono książeczkę członkowska Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Jedrzejowie na nazwisko Żelichowski Władysław, zamieszkały wieś Gozna, pow. Jędrzejów.

Zagubiono książeczkę członkowska Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Jedrzejowie na nazwisko Chechelska Antonina, zamieszkała wieś Staniewice, pow. Jędrzejów. 499

Zagubiono Kartę przemiałową, wydaną przez Zarząd Gminy Pińczów, legitymację członkowską Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Busku oraz dowód osobisty, wystawiony przez Zarząd miasta Pińczowa na nazwisko Tomol Zdzisław, zam. Pasturka, pow. Busko-Zdrój. 500

Zagubiono Kartę przemiałową, wydaną przez Zarząd Gminy Raków, Nr. 256892 na nazwisko Szymanowski Michał, zam. Mokrzko, pow. Jedrzejów. 501

Zagubiono zaświadczenie na kupno krowy, wystawione przez Zarząd Gminy Prząsław na nazwisko Kuliński Henryk, zamieszkały w Desznie, pow. Jędrzejów. 502

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.